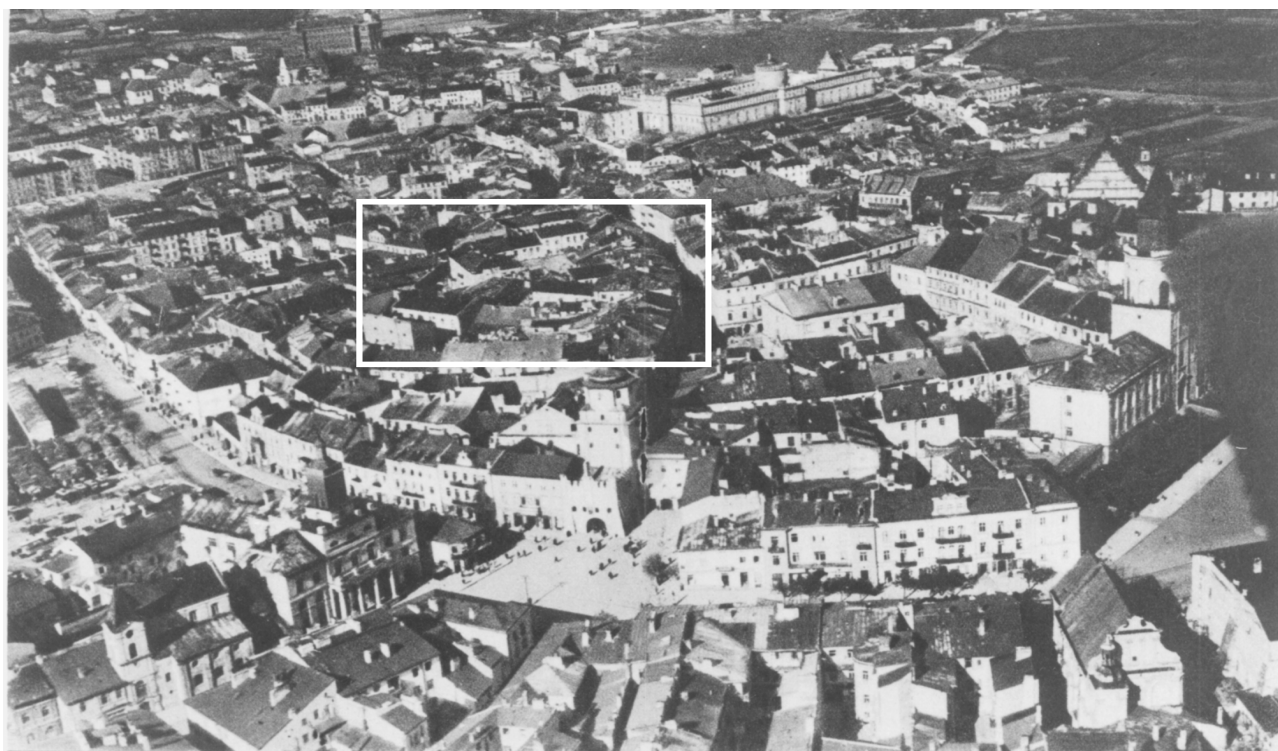


LOKALIZACJA NIERUCHOMOŚCI - Rybna 4
LOCATION OF THE PROPERTY - Rybna 4



Panorama Lublina, lata 30./Panorama of Lublin in the 1930s,



Fragment panoramy Lublina, lata 30., ul. Rybna/A fragment of panorama of Lublin in the 1930s, Rybna street,



Fragment panoramy Lublina, lata 30., Rybna 4/A fragment of panorama of Lublin in the 1930s, Rybna 4,

Dawny numer policyjny / Former police number: 4

Numer hipoteczny / Mortgage number: 44

Numer przed 1939 / Number before 1939: Rybna 4

Numer po 1944 / Number after 1944: brak

Numer obecny / Current number: Rybna 4

Właściciele / Owners:

dane z 1915 Bacha Cheim

dane z dnia 20.XI.1936 Józef, Aaron, Złata i Maria Bachowie, Paja Maus,

Rajza Szymberg

dane z dnia 9.I.1941 Józef Bach, Rybna 4, wyznanie mojżeszowe

Lokatorzy według wyznania, płci i wieku (1941 rok)/Tenants by religion, sex and age in 1941

Ogólna ilość mieszkańców		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci do lat 6 włącznie	Dzieci od 7-18 lat włącznie	Uwagi
Chrześcijan	Żydów					
2	168	62	65	12	31	

Wzmianki/Various notes:

- Prośba Wydziału Finansowego do Inspekcji Budowlanej o sprawdzenie stanu używalności suterenu w posesji Rybna 4 (6 III 1934)
 - Prośba J. Bacha, właściciela posesji Rybna 4 o pozwolenie na przeróbkę okna na drzwi frontowe (10 VIII 1934) i pozwolenie (11 VIII 1934)
 - Raport z inspekcji budynku na Rybnej 4 z zaleceniami dla właściciela (18 XI 1936)
 - Nakaz remontu balkonów i otynkowania ścian dla właściciela z terminem do 10 IV 1937 (21 XI 1936)
 - Prośba Starostwa Grodzkiego o opinię bezpieczeństwa pożarowego budowanej na posesji Rybna 4 wytwórni środków spożywczych „Ideal” Lejby Perela (14 I 1938) i zatwierdzenie planów (9 II 1938)
-
-

Informacje dodatkowe/Additional information:**Ankieta z 20.XI.1936 [Inspekcja budowlana, sygn. 4723]**

<u>Położenie:</u>	Rybna 4
<u>Numer hipoteczny:</u>	44
<u>Właściciele:</u>	Józef, Aaron, Złata i Maria Bachowie, Paja Maus, Rajza Szymberg
<u>Zarządca:</u>	Józef Bach
<u>Dozorca:</u>	Adameczyk Wincenty
<u>Rodzaj budynku:</u>	mieszkalny
<u>Data rozpoczęcia użytkowania:</u>	1914
<u>Ilość mieszkań:</u>	
	Czteroizbowe: 1
	Trzyizbowe: 22
	Jednoizbowe: 1
<u>Ilość mieszkań w suterrenach:</u>	2
<u>Ilość piwnic:</u>	4
<u>Ilość pięter:</u>	3
<u>System wodociągowo – kanalizacyjny:</u>	wodociąg
<u>Rodzaj oświetlenia:</u>	elektryczne
<u>Ogrzewanie:</u>	32 piece
<u>Klatka schodowa:</u>	2 główne i 1 boczna, drewniane
<u>Pokrycie dachu:</u>	blacha
<u>Zakłady fabryczne i handlowe:</u>	„jeden sklepik spożywczy”

Dane dot. Podwórza:

Wymiary: nieznane
Nawierzchnia: bruk
Zabudowa: komórki na węgiel

Karta realności z dnia 9.I.1941 [Inspekcja budowlana, sygn. 4723]

Powierzchnia posesji: ogółem 863 m²
Zabudowana: 658 m²
Podwórze: 205 m²
Numer hipoteczny: brak
Liczba mieszkań: 24
Liczba izb: 70

Fragmenty Historii Mówionych/Fragments of Oral History**Diana Bach**

„To było mieszkanie (na Archidiakońskiej) dwu czy trzy pokojowe.. trzy pokojowe, w tym mieszkaniu byliśmy ja i matka, miałyśmy jeden pokój, rodzice matki i dwie siostry, Wyobrażam sobie, że to było dość ciasno, w każdym bądź razie pamiętam jeszcze jeden fakt, jeśli chodzi to który może pana interesować. Że widocznie mój dziadek został wzięty do pracy.. gdzieś albo na Lipowej, albo gdzieś. I babka dała mu jedzenie i chustki do nosa i on później te chustki do nosa wszystko zwrócił, dlatego że nie wolno żeby pomyśleli, że żeśmy to ukradli. Nie specjalnego więcej nie mogę panu o tym powiedzieć. W tym domu oczywiście mieszkali też chrześcijanie, nie mieszkali tylko Żydzi. I pamiętam, że z drugiej strony podwórka mieszkała rodzina polska z, i.. ta pani się.. założyła z moją matką, że jeśli do soboty czy do niedzieli Niemcy nie zajmą.. wyobrażam sobie że to jest nie o Moskwę, albo o Moskwę albo o Stalingrad, ja nie wiem co, w każdym bądź razie oni wówczas nie uda im się tego wziąć. To ja mówię przed koniec [1941]. Teraz powtórzę to co powiedziałam panu w kuchni, że kiedy zaczęła się wojna niemiecko-rosyjska, kiedy szłam spać mój.. tak w duszy mówiłam sobie żeby nie było nalotu. Nie wiem kto... kto na... kto rzucał bombę na kogo, ale w każdym.. były naloty. Oprócz właśnie tej jednej akcji przed Trybunałem, nie pamiętam nic. Poza tym niedaleko nas, na ulicy Rybna 4, mieszkał.. mieszkało dwóch wujów z żonami, to... dom ten właściwie należy do nas i bardzo możliwe że jeszcze teraz znajduje się tam tabliczka, że to jest dom rodziny Bach, dlatego że ja wiem, z opowiadania mojego ojca, że dziadkowie mieli tam lombard, w tym domu i jedyne fotografie moje jako małą dziewczynkę, zostały przechowane przez dozorcę tego domu.”

*

„Trudno mi jest powiedzieć, co ja więcej pamiętam. Wyobrażam sobie, że w tym okresie moja matka pracowała, już w gminie żydowskiej. Bo ja wiem, że na Majdanie Tatarskim pracowała, ale wyobrażam sobie, że wówczas.. Mnie to nie interesowało, że się tak wyrażę, gdzie ona pracuje czy ona coś.. Nie wiem czy dziadek pracował w domu, może trochę, dlatego że nie było może miejsca na to.. nie wiem właściwie z czego się żyło, ale ja wiem że były... rodzina była zamożna, dlatego że ja wiem, że w domu na Rybnej 4, moja matka z jednym z wujów zakopali złoto i ja wiem - coś jeszcze, właśnie w piwnicy, pan sobie zdaje sprawę, że tam piwnice są bardzo głębokie, bo to Stare Miasto, w domu Rybna 4, skąd ja to wiem? Dlatego, że po wojnie matka dostała pozwolenie z jakiegoś urzędu, żeby pójść i tego szukać. Nie znalazła tego, dlatego że.. yy.. Widocznie ten właśnie kuzyn, Artek Maus, udało mu się jakoś uciec z Majdana Tatarskiego, czy gdzieś i on widocznie... on wiedział o tym, on to wykopał ale niestety się kręcił za bardzo w tamtej okolicy i został rozstrzelany tam, ktoś go zdenuncjował.”

Teresa Szmigielska

„Urodziłam się w okresie tak zwanego wielkiego kryzysu, rodzice byli ludźmi, którzy przyjechali po peregrynacjach wojennych, bez żadnych zasobów, rodziny. Obydwoje w różnych mniej i bardziej tragicznych okolicznościach stracili swoich najbliższych, tak że byli ludźmi, zarówno matka jak i ojciec no zupełnie samotnymi. Tu się spotkali, tu się pobrali w 1926 roku i 1927 roku urodziłam się. Początkowo rodzice mieszkali już po moim urodzeniu w jakiś bardzo ciężkich, trudnych, ciężkich warunkach. Początkowo w jakimś baraku, potem na obecnej ulicy Peowiaków, gdzie w tej chwili jest Dom Kultury, tam były obiekty wojskowe, ponieważ ojciec był w wojsku i tam jakiś pokój przerobiony z korytarza z kamienną posadzką, tak że to już jakieś mam wspomnienia z tego mieszkania. No i 1929 roku, kiedy miałam 2 lata oddano dom dla wojskowych, dom mieszkalny też zbudowany bardzo tak oszczędnie, no ale w każdym razie w porównaniu do tych baraków, do tych korytarzy było to zupełnie przyzwoite i miłe i ładne mieszkanie i tam zamieszkałam mając 2 lata, no i tam mieszkalam do 1941 roku. Tak. Ponieważ wczesną wiosną w 1941 roku Niemcy postanowili tą dzielnicę zachodnią, bo mieszkalam w tej dzielnicy zachodniej, na ulicy Łopacińskiego, koło kościoła garnizonowego ten dom był i jest w tej chwili. Postanowili Niemcy tą dzielnicę zachodnią przeznaczyć dla siebie i usuwali wszystkich. No było to nawet, jeżeli tak mogę powiedzieć, wykwaterowanie, wyrzucenie, no właściwie w jakiś możliwie kulturalny sposób, ponieważ to załatwiał wermacht, nie gestapo tylko wermacht. Był tydzień czasu na znalezienie mieszkania i przeprowadzkę i mieszkania oferowano spis mieszkań, z których można skorzystać, no i między innymi było dużo mieszkań na Starym Mieście, no i rodzice wybrali mieszkanie na ulicy Rybnej, pod numerem 4, były to domy oczywiście żydowskie, z tym że mieszkali tam jeszcze Żydzi, ale Żydzi, yyyyy... inteligencja żydowska, przedstawiciele wolnych zawodów, tych jeszcze zostawiono, bo już reszta była gdzieś wywieziona, pewnie do jakiś obozów, czego ja jeszcze, no byłam no jednak dziewczynką i nie bardzo pamiętam gdzie, dokąd, w każdym razie tam zamieszkaliśmy na tej ulicy Rybnej, pod numerem 4, mając zresztą sąsiadów z jednej strony lekarza Żyda z matką, z drugiej strony lekarza dentystę Żyda z całą rodziną, których później oczywiście wyrzucono do getta wtedy kiedy getto zostało stworzone. Ale już tak weszłam w czas okupacji, to może się cofnę jeszcze do okresu przedwojennego. Więc bardzo miło mi się tam żyło, ponieważ w domu było dużo dzieci, był piękny teren dookoła, taki właściwie park, boisko do siatkówki, które w zimie było wylewane przez dozorcę wodą i była ślizgawka. Ponieważ ojciec przez cały czas był oficerem, więc wojsko miało różne domy wypoczynkowe, sanatoria w Ciechocinku, w Zakopanem, w Rabce, tak że no na wakacje wyjeżdżałyśmy z mamą tam na różne wczasy. Tak że to życie płynęło bardzo przyjemnie. No i oczywiście chodziłam do szkoły, chodziłam do szkoły na Al. Długosza, szkoła nr 29 ze wspinałymi nauczycielami, gdzie tam kończyłam sześć klas, gdzie byli uczniowie z tejże dzielnicy, więc było dużo dzieci, przeważnie inteligencji, ponieważ tam w tej dzielnicy zachodniej, no to w większości mieszkała inteligencja, ale jednocześnie była tam dzielnica żydowska, tak zwana Wieniawa, to to było drugie żydowskie miasto i dzieci żydowskie z tejże Wieniawy też chodziły do tej szkoły, bo była to szkoła jakby z przydziału dla nich.”

*

„No więc tam mieszkaliśmy, właśnie na tej Rybnej do chwili utworzenia getta z... Mieliliśmy sąsiadów, jak mówiłam, lekarza i dentystę. Lekarz opowiadał mojej mamie swoją, taki fragment swojej historii, bo to był młody człowiek jeszcze. Więc, ponieważ był pewnie, no synem zamożnych rodziców, studiował w Paryżu. I tam sobie siedział gdzieś nad Sekwaną i czytał jakąś książkę.

Czy to była książka związana ze studiami, czy jakaś inna, trudno mi, trudni mi powiedzieć, nie pamiętam już, ale - to mnie powtarzała mama, bo do mnie tego nie mówił, tylko do mamy - i jakiś usiadł obok człowiek i zobaczył, że on czyta po polsku i ten człowiek z takim wzruszeniem mówi: „To pan jest Polak?“, „- Tak, ja jestem Polak.“, „Bo i ja jestem Polakiem. Ja tutaj gdzieś przyjechałem do pracy i pracuję jako robotnik.“ Mówi: „Tak żeśmy się ucieszyli - ten Żyd opowiadał mamie - że żeśmy się ucałowali.“ I to on opowiadał w tym kontekście, że to, co się w tej chwili z nimi dzieje, co, co, to, te, te straszne rzeczy, które, które robią z nimi Niemcy, że właśnie chciał podkreślić, że on się czuje Polakiem. Ten, ten epizod opowiadał właśnie w takim kontekście. Natomiast ta druga rodzina miała kilkoro dzieci i mieli do dzieci taką bonę, Żydóweczkę też, młodą, która się nazywała Mania. I ta Mania jakoś sobie bardzo, bardzo polubiła moją mamę i tam często przychodziła do mamy na takie pogaduszki, i ona, ale dominującą, no dominująca jakąś taką, tematem tych rozmów to było to, że Mania panicznie bała się Niemców. Miała jakiś taki już wyolbrzymiony strach, i ponieważ między tymi Żydami na pewno była mowa o tym, że nie wiadomo jaki ich będzie dalszy los. Oni żyli właściwie z dnia na dzień, nie wiedzieli co ich może spotkać. Więc ona tak to, też się widocznie liczyła z tym, że coś się może stać i bardzo się bała Niemców. I potem interesowałam się właśnie, kiedy to getto zostało założone, i pani mówi, że we wrześniu 41 roku, ale wiem, że to był, no chyba to był 41 rok, a może, a może nie, może to musiało, musiało być później, może już getto było, a ci, ci Żydzi jeszcze mieszkali, mimo, że getto było ich, jakoś trzymali, bo ja nie wiem gdzie oni tam pracowali, tym się nie interesowałam, ale widocznie byli jakoś, i ten dentysta i ten lekarz jeszcze Niemcom potrzebni, że getto już chyba było, a to musiał być 42 rok. I... bo była Wielkanoc i w tą Wielkanoc, w pierwszy dzień Wielkanocy, przyszli, przyszło - czy to było gestapo, czy to była SS - no nie wiem, w każdym razie - czy żandarmeria niemiecka, tego już nie pamiętam. Przyszli wyrzucać z tego naszego domu Żydów. Może tam ich jeszcze więcej mieszkowało, bo tam była oficyna, nie wiem. W każdym razie wyrzucali tych naszych sąsiadów, zabierali ich i nie wolno, nie wolno im było nie zabrać ze sobą i zrobił się straszny ruch, bo okazało się, że oni wiedzieli dokładnie ile tam osób mieszka, bo tam mieli spisy, i gdzieś się zapodziała ta Mania. Nie był to dom skanalizowany i w takim bocznym jakby, ale toalety nie były na podwórku, tylko na piętrach, takie były boczne, jakby krużganki i tam te toalety były no na każdym piętrze i ona się prawdopodobnie tam schowała, ale może oni i byli jej i nie znaleźli, gdyby nie to, że dozorca tego domu, który był Polak oczywiście, ale to był pijaczyna i on byłby i tak... Zresztą Niemcy sobie tam organizowali to, że dozorczy w większości domów byli na ich usługach, i on ją wydał, że ona tam jest schowana. Oni ją stamtąd wywekli i przypuszczalnie, no bo myśmy z mieszkania nie wychodzili, bo jeszcze przed tym ci gestapowcy z pejczami wpadli do nas, pytali się dookoła, obiegli całe mieszkanie, szukali czy u nas nie ma Żydów. No więc wiem z tego wiem, że ją - czy u nas nie ma Żydówki - że ją szukali. No i później ją znaleźli, i wzięli ją tam do tego mieszkania i musieli ją w tak straszliwy sposób bić, że ja nie słyszałam w życiu, tyle lat już żyję w tej chwili, ale takiego krzyku i takiego wrzasku to nie słyszałam. Wiem, że my z mamą po prostu nie mogłyśmy tego znieść, żeśmy poduszki sobie ponakładwały na głowy, żeby to jakoś przygłuszyć. Tak że to pamiętam ten, ten, to dramatyczne odejście.”

*

„I potem mieliśmy też dramatyczne te, te nasze życie tam na tej Rybnej od chwili, kiedy utworzyli getto, to przez środek ulicy były druty kolczaste, to znaczy była granica getta. No tak, czy mieliśmy szczęście, czy nieszczęście, bo mieszkaliśmy akurat, bo jak się idzie od strony Rynku to po lewej stronie mieszkaliśmy na tej Rybnej i myślę, że ludzie, bo tam mieszkali Polacy po drugiej stronie, tamtych ludzi usunięto, tych Polaków, no a myśmy zostali, bo, bo, bo getto miało granicę, znaczy przez środek naszej ulicy, ale szło w kierunku tam właśnie Bramy Grodzkiej, tak. Tak że było to getto i pilnowali tych, tych drutów tacy jacyś, no... Taka była jakaś taka brygada ukraińska na ich usługach i to ci Ukraińcy pilnowali.”

*

„(...) jeżeli chodzi o tą wywózkę, to, to musiało być zrobione jakoś w nocy i możliwe, że, że, tego ja nie pamiętam właśnie, i możliwe że, tak sobie wyobrażam tylko, ale to jest moja wyobraźnia tylko, że oni musieli nam zabronić w ogóle podchodzić do okien, Niemcy. Tak sądzę, że tak musiało być. Ja tylko pamiętam takie straszne momenty, kiedy jeszcze jak to getto było, oni wypędzali tych Żydów, czy z całego getta, czy z części tego getta na ten placyk, który jak się kończy ul. Rybna jest taki placyk, to nazywają Psią Górką, coś takiego i tam na ten placyk, on był nawet taki większy niż w tej chwili, wypędzali tych ludzi i kazali im całą noc w kółko maszerować na tym placyku. Jeszcze zimno już było, z małymi dziećmi, te dzieci płakały, a oni im kazali śpiewać, cały czas oni śpiewali, bo im Niemcy kazali i tak chodzili w kółko po tym placyku z tymi dziećmi i, i myśmy to, to, to nie mogliśmy oczywiście spać i to było takie no, no, no przerażające, że tak tych ludzi no, no... To była taka tortura, no może nie najgorsza, bo bywają gorsze, ale też tortura, że tak ich, że tak ich torturowali. No ja w każdym razie widząc to wszystko jako 15-letnia dziewczyna to sobie tak, nie mówiłam tego nikomu, ale sobie sama w duchu tak obiecałam, że widzę taką gehennę tego narodu, że nigdy w życiu, żeby nie wiem co się działo, to ja nie będę antysemitką. Tak sobie to właśnie mając lat 15, więc jeszcze młodziutka dziewczyna, tak sobie to jakoś sama nakazałam, zapowiedziałam, bo uważałam, że, że, a nie wiedziałam przecież wszystkiego, ale byłam jednak w tym, w tym środku tego, że, że ci ludzie, którzy taką gehennę przeszli, tak ich, tak ich męczą, tak ich niszczą, to, to ja nie będę antysemitką. Nigdy. No i dotrzymałam tego słowa. Jeszcze sobie przypominam jeden fragment. Z początku okupacji to takie były, no było ciężko, nam też było ciężko przecież. Gdzieś tam rodzice mieli znajomych, którzy na, na tej Króla Leszczyńskiego ulicy, już mieszkaliśmy na Rybnej wtedy, mieli jakąś mleczarnię i tam załatwili, że można było od nich tam przynieść to mleko, ale to mleko było przewożone dopiero tam dopiero o jakiejś określonej porze, a już w kolejce było trzeba stać znacznie wcześniej, więc ja chodziłam tam i wystawałam w tych kolejkach i tam w tej, w tym czasie Niemcy budowali ten stadion, bo to oni zaczęli, czy oni go skończyli budować, to ja nie pamiętam, ale tam na Wieniawie oni ten stadion budowali i budowali Żydzi.”

Krystyna Modrzewska

„Przy Bramowej był znany lubelski stolarz Finkelstain. To był meblowy, doskonały rzemieślnik. Wystarczyło narysować, a on wszystko znakomicie robił. Pracował jeszcze w czasie wojny. Zrobił ludziom wiele skrytek. Dalej idąc były jakieś materiały bławatne, nie pamiętam. Potem dom na rogu Rybnej i Rynku. Tam był rodzaj zajazdu. Tam było dużo podwórze i jak gospodarze przyjeżdżali to mogli zostawić tam furmanki. Należało do Kopla Kenigsberga, który uchodził za najbogatszego i najmądrzejszego Żyda w Lublinie. Historia jego, którą kiedyś opowiadał mojej matce, była taka, że on na początku był domokrażnym handlarzem i od wsi do wsi sprzedawał igły, nitki i guziki. Pochodził z Zawichostu. Na tych guziczkach dorobił się tego dużego domu [Rynek5]. On zgromadził największą prywatną bibliotekę w Lublinie. Przyjaźnił się z księdzem Zalewskim, który był znany historykiem. Wymieniali się starodrukami. Był bibliofilem. One wszystkie spłonęły, a on zmarł w szpitalu w 1942 roku. Bramy Rybnej nie było. W głębi była Rybna 4. To był dom rodziny Bachów. Miejska, żydowska rodzina. Ocalało kilkoro z Bachów. Wszyscy są za granicą. Potem zejście na Noworybną. Tam też mieszkały żydowskie rodziny. W większości wyginęli.”

Fotografie współczesne/Contemporary photographs



Fasada, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Fasada, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Klatka schodowa, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Klatka schodowa, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Klatka schodowa, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Klatka schodowa, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Podwórko, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Podwórko, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Podwórko, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.



Podwórko, Rybna 4, fot. Piotr Sztajdel, 2010.